

III.

Od delii do kontusza

Na dworze Zygmunta Augusta

W przeciwieństwie do swego ojca Zygmunt August mało przebywał w Krakowie, a większość czasu spędzał na Litwie. Jak wynika z jego itinerarium, od objęcia rządów w Koronie rezydował w Krakowie najwyżej 3 lata. Jego pobyt w tym mieście trwał od 13 lutego 1549 do maja 1551 r., a następnie po 18 stycznia 1553 do 25 września tego roku. W 1559 r. opuścił Kraków, aby już do niego za życia nie powrócić. Przywieziono go do tego miasta dopiero na marach. Konieczność stałego pobytu na Litwie tłumaczył król zaangażowaniem się w sprawy inflanckie i zagrożeniem ze strony Moskwy. W gruncie rzeczy nie lubił Krakowa, gdyż przypominał mu wystąpienia opozycji szlacheckiej w zaraniu jego rządów, a następnie chorobę i śmierć Barbary. Zmiany miejsca pobytu króla utrudniały w dużym stopniu stabilizację życia dworskiego i powodowały osłabienie działań kulturalnych.

Brak stałej rezydencji monarchy pociągał też za sobą konieczność zmiany w sposobie rządzenia. Stwarzało to większe możliwości podejmowania samodzielnych decyzji, gdyż pobyt króla to w Wilnie, to w Grodnie, to znów w Knyszynie utrudniał rezydowanie senatorów przy dworze ze względu na problemy komunikacyjne i kwaterekowe. Wystarczy przypomnieć, jak podróżowano w Polsce w tym czasie. Warunki podróży przedstawił w liście do Ignacego Loyoli w 1555 r. jezuita Alfons Salmeron pisząc, że w Polsce brakuje gospód i jakichkolwiek udogodnień dla podróżnych. Nawet słomę dostaje się z trudnością, a o kołdrze nie ma w ogóle mowy. Wskutek tego Sal-

meron przez całą drogę nie zdejmował z siebie odzieży. Jego zdaniem nawet o wodę zdatną do picia było trudno, nie mówiąc o winie czy piwie.

Wobec takich trudności do Wilna czy Knyszyna udawali się panowie głównie na wezwanie króla bądź w nadziei uzyskania nadań w wypadku śmierci któregoś z dostojników. Zwykle przy królu obok dworzan przebywali jedynie najwyżsi urzędnicy państwowi, sekretarze, referendarze sądowi, których obecność była nieodzowna dla załatwienia spraw urzędowych i sądowych. Z senatorami król spotykał się na zjazdach, ale najczęściej kierował do nich listy, w których zasięgał rady w tak ważnych sprawach państwowych jak zabiegi Iwana IV o koronę cesarską czy planowany przez Bonę wyjazd do Bari. W przeciwieństwie do Ferdynanda I Habsburga, który gościł stale na swym dworze liczną grupę panów z Rzeszy, z krajów dziedzicznych i z Włoch, na dworze Zygmunta Augusta przebywało raczej niewielu dostojników.

Jak już wspomniano, król niezbyt chętnie widział obok siebie ludzi o silnej indywidualności, jednostki posiadające własne poglądy. Był to kompleks psychiczny wyniesiony z młodości, kiedy to Bona narzucała ojcu i jemu swoje zdanie. Zygmunt August nie miał tej umiejętności dobierania sobie na ministrów i doradców ludzi wybitnych, jaką odznaczał się Karol V Habsburg, który skupił przy sobie najwybitniejszych ludzi swoich czasów. Zbyt wcześnie zmarł kanclerz Samuel Maciejowski, z którego zdaniem Zygmunt August się liczył. Bardzo szybko odsunął król od siebie hetmana Jana Tarnowskiego, który miał nadzieję, że będzie przy nim jednym z pierwszych. To spowodowało przejście tego wybitnego polityka i dowódcy do opozycji. Nie wykorzystał też król zdolnego, chociaż niesłuchanie ambitnego senatora Piotra Kmity, wojewody krakowskiego. Nie zawsze szczęśliwy był dobór nowej elity władzy awansowanej i popieranej przez króla, który chciał w ten sposób ograniczyć wpływy starej arystokracji.

Przykładem takiej wyjątkowej kariery był Jan Ocieski, który potrafił ze stanowiska pisarza ziemskiego krakowskiego dojść do urzędu kanclerza i zdobyć dzięki nadaniom królewskim wielką fortunę. Był to człowiek bardzo zdolny, bystry i przebiegły, świetny mówca i niezły polityk, ale zmienny w przekonaniach. Już w 1552 r. zyskał sobie tak dalece łaskę i poparcie królewskie, że większość decyzji

Zygmunta Augusta przypisywano jego radom. Potrafił on schlebiać królowi i zdobyć sobie opinię zaufanego i wiernego wykonawcy jego woli, chociaż w gruncie rzeczy żywił sympatię do Habsburgów i był przeciwnikiem Turcji. Mimo że wyszedł z kręgów szlachty, był przeciwny ruchowi egzekucyjnemu, gdyż obawiał się utraty licznych królewskich dóbr. Cieszył się natomiast dużym poparciem ze strony duchowieństwa.

Bardziej identyfikował się z polityką królewską biskup płocki Piotr Myszkowski, który zaskarbił sobie uznanie króla. Związany od 1550 r. z kancelarią królewską, od 1559 r. pełnił obowiązki wielkiego sekretarza, a w latach 1563–1568 podkanclerzego. Wychowany w renesansowej atmosferze dworu Piotra Tomickiego, utalentowany humanista, spokrewniony z ludźmi należącymi do obozu reformacji, daleki był od fanatyzmu religijnego. W polityce ostrożny i przewidujący, dobry obserwator i zręczny taktyk, był zwolennikiem silnej i dobrze zorganizowanej monarchii. W przeciwieństwie do Ocieskiego był lojalny wobec króla. Z przekąsem pisał o nim Hozjusz, że jest on zawsze tego samego zdania, co Zygmunt August.

Mniej utalentowanym politykiem, chociaż zręcznym dyplomata, był cieszący się zaufaniem królewskim Franciszek Krasiński, od sierpnia 1569 r. podkanclerzy koronny. Sympatię króla umiał sobie pozyskać dworzanin królewski Mikołaj Trzebuchowski, późniejszy kasztelan gnieźnieński, którego protekcji szukali ludzie zabiegający o łaskę Zygmunta Augusta. Dowodem łaski królewskiej było chociażby uczestniczenie monarchy w jego weselu z Teodorą Boguszoვნą, które odbyło się na początku 1559 r. w Brześciu. Opis tej uroczystości zawdzięczamy prawnikowi i poecie Roizjuszowi.

Do ulubionych dworzan należał też Maciej Żaliński, o którego względy ubiegali się nawet senatorowie. Na dworze papieskim mawiano, że jednym z bardziej zaufanych sekretarzy i ulubieńców polskiego monarchy był Andrzej Patrycy Nidecki.

Szczególą rolę na dworze Zygmunta Augusta, o czym wspominaliśmy, odgrywał stryjeczny brat Barbary Mikołaj Czarny Radziwiłł, któremu współcześni przypisywali olbrzymi wpływ na króla, a niektórzy, jak na przykład dyplomaci austriaccy, dopatrywali się w tym czarów. Z Mikołajem Czarnym zaprzyjaźnił się król jeszcze w czasie pobytu młodego Radziwiłła na dworze krakowskim. Do wielkiej za-

żyłości między nimi doszło jednak dopiero w czasie walki króla z opozycją szlachecką przeciw małżeństwu z Barbarą, stryjeczną siostrą Mikołaja Czarnego. Król związał się z Radziwiłłami nie tylko ze względu na małżeństwo z Barbarą. Obaj Radziwiłłowie – Mikołaj Czarny i brat Barbary Mikołaj Rudy – byli ludźmi, na których w tym czasie mógł liczyć. Obaj zresztą potrafili zaskarbić sobie przyjaźń i zaufanie Zygmunta Augusta.

Szczególnie wyróżniał król Mikołaja Czarnego, na którego powitanie wstawał i sadzał go przy sobie. Zdaniem współczesnych dyplomatów cieszył się on u króla takim zaufaniem, że podobnego przykładu nie można znaleźć na żadnym z dworów europejskich. Wydaje się, że zawdzięczał to dużej umiejętności jednania sobie ludzi, sporej ogładzie towarzyskiej i nieprzeciętnemu sprytowi. Mikołaj Czarny Radziwiłł potrafił być wiernym i posłusznym wykonawcą planów królewskich, a równocześnie dbać o swoje interesy i korzyści materialne. Przy dużych zdolnościach i zręczności postępowania nie był on jednak wybitnym politykiem. Własnej koncepcji politycznej nie miał, chociaż w latach późniejszych mógł myśleć o przejęciu władzy na Litwie po bezpotomnej śmierci króla. Król stracił do niego zaufanie dopiero w latach sześćdziesiątych, gdy Radziwiłł stał się przeciwnikiem planów unii z Litwą.

Wojna z Moskwą stworzyła szansę awansu dla ludzi obeznanych z rzemiosłem wojennym. Zapoczątkowała karierę ludzi, którzy, jak Chodkiewicz i Sanguszkowie, posiadali zdolności wojskowe.

Szczęśliwszą rękę miał Zygmunt August w doborze ludzi, którzy byli zatrudnieni w kancelarii królewskiej i w służbie dyplomatycznej. Imponujący jest spis sekretarzy królewskich, wśród których spotykamy nazwiska zasłużone w dziejach kultury polskiej: Cyprian Bazylik, Stanisław Sędziwój Czarnkowski, Stanisław Fogelweder, Łukasz Górnicki, Stanisław Hozjusz, Stanisław Karnkowski, Jan Kochanowski, Adam Konarski, Marcin Kromer, Jan Mączyński, Andrzej Frycz Modrzewski, Andrzej Patrycy Nidecki, Łukasz Podoski, Augustyn Rotundus, Jan Dymitr Solikowski, Paweł Stempowski, Wawrzyniec Warmuntowski, Andrzej Wolan czy Jan Zamoyski. Nic dziwnego, że pisma wychodzące z kancelarii Zygmunta Augusta miały piękną i wykwinną formę, a wystąpienia dyplomatów polskich w tym czasie budziły podziw i uznanie na dworze cesarskim i papieskim.

W dziejach dworu Zygmunta Augusta można wyróżnić kilka okresów, a więc czas pobytu na Litwie 1544–1548, w Krakowie 1549–1551, wileński i warszawski. Pomija się tu okres przed objęciem rządów na Litwie, gdyż mniejsze były wówczas możliwości samodzielnych decyzji młodego króla.

Dopiero lata 1544–1548 oraz 1549–1551 charakteryzują się dużą inwencją królewską, zarówno jeśli chodzi o projekcję form życia dworskiego, jak też o rozbudowę pałaców i rezydencji. Rozbudowano zamek wileński, początkowo pod kierunkiem Giovanniego Cini ze Sieny, a następnie Fryderyka Unsterffego i Joba Bretfusa. W 1549 r. rozpoczęto rozbudowę renesansowej rezydencji w Niepołomicach, gdzie pracowali Tomasz Lwoczyk, Piotr Włoch, a wiele elementów architektonicznych wykonał Santi Gucci. Podjęto też pracę przy budowie dworu w Łobzowie i zamku w Warszawie, gdzie jednak prace budowlane na większą skalę rozwinięto dopiero w ostatnich latach życia króla. W Wirszupach w pobliżu Wilna Zygmunt August polecił wznieść nowe pawilony na swoją letnią rezydencję. Wspomnieć trzeba także o ufundowaniu przez króla w tym czasie kilku kościołów.

Wtedy przypada też powstanie najpiękniejszej w skali europejskiej kolekcji arrasów, które przyozdobiły zamek wawelski prawdopodobnie już na przyjęcie królowej Barbary. Zakupił je młody monarcha w Brukseli, prawdopodobnie za radą tapisjera Rodryga van der Moyena. Oprócz Wawelu arrasy zdobiły też inne rezydencje królewskie w Niepołomicach, Wilnie, Warszawie, Knyszynie, Grodnie i Tykocinie. Wiele arrasów zostało przez ostatniego Jagiellona specjalnie zamówionych, o czym świadczą herby Polski i Litwy oraz cyfry królewskie SA. Miały one przydawać splendoru dworowi królewskiemu i świadczyć o potęgze państwa i jego świetności. Całość tej wspaniałej kolekcji arrasów i tkanin dekoracyjnych miała liczyć około 350 sztuk.

Do 1551 r. dwór Zygmunta Augusta tętnił życiem i należał do bardziej okazałych i atrakcyjnych rezydencji monarszych w Europie. Król przywiązywał wielką wagę do owej oprawy zewnętrznej, która miała podnosić świetność i dostojeństwo monarchy. Wszystkie wjazdy i wyjazdy dworu odbywały się z dużą pompą, przy dźwiękach kapeli, biciu w bębny i salwie z muszkietów. Za życia Elżbiety jego dwór liczył bez gwardii około 400 osób. W tej liczbie mieścili się dworzanie królowej oraz dwór polski i litewski monarchy. Oprócz nich ist-

niała jeszcze cała armia rzemieślników, masztalerzy, psiarków, woźniców i innej służby pomocniczej, wśród której było dużo Włochów. Wśród dworzan widzimy potomków rodzin senatorskich, przeważają jednakże ludzie wywodzący się z zamożnej, ale drobniejszej szlachty. W spisach dworzan spotykamy Lubomirskich, Mężyków, Wielopolskich, Pieniążków, Zebrzydowskich, Potockich, Broniewskich, Cielkińskich, Jakubowskich, Kowalowskich, Boruckich, Stanów. Zdrowiem króla opiekowali się lekarze, wśród których byli Niemcy, Włosi i Żydzi. Bardziej znani lekarze czy, jak ich tytułowano, fizycy królewscy to Giovanni Francesco Nascimbene, Jan Katerla, Salomon Aszkenasi, Żyd Samuel, Albert Saxo, Piotr z Poznania, Bartłomiej Sabinka, Stefan Micanus, Rupert Fink, Włoch Gaspare i Sylwester Roguski.

Wśród duchownych pełniących funkcje kaznodziejów nadwornych większy rozgłos zdobyli sobie: Jan Koźmińczyk, Łukasz Akwilin, Bonawentura Tomas i Marcin Nerwiczusz z Kłodawy. Dużą popularnością cieszył się na dworze kaznodzieja i spowiednik Zygmunta Augusta dominikanin Leonard Niezabitowski.

Król w młodym wieku lubił rozrywki, stąd na jego dworze spotkać można było kuglarzy, komediantów, błaznów i niedźwiedników. Wśród nich rej wodzili niejaki Kasper Pytel i Niemiec Kleindinst. Niekiedy odgrywano komedie włoskie, co poświadczają rachunki skarbu królewskiego. Ulubionymi zabawami królewskimi były turnieje, gonitwy, maskarady, występy skoczków. Niektóre z tych zabaw niezbyt licowały z królewskim majestatem. Tak było z owym turniejem w 1547 r., w którym prostytutka Zofia Długa potykała się z dworzanami. To lubowanie się w zabawach i maskaradach bardzo krytykował zbiegły z Moskwy na Litwę książę Andrzej Kurbski. Wśród dworek królowych nie brakło też dam młodych i urodziwych. Nawet wśród fraucymeru Katarzyny obok pobożnych pań Wielopolskich znalazły się, zwłaszcza wśród Niemek, chętne do amorów z królem.

Wielką pasją króla były od wczesnej młodości polowania. Najczęściej urządził je w puszczach Podlasia i Litwy, w olbrzymich kompleksach leśnych położonych wokół Knyszyna, Białowieży, Rudnik czy Olkienik. Podobno w samym 1546 r. miał spędzić król na łowach 223 dni. Z tych względów najchętniej przebywał w Knyszynie.

Mieścił się tam duży, drewniany dwór, a właściwie 5 wielkich zabudowań stanowiących kompleks pałacowy. Były to domy obser-

ne i wygodne, dobrze ogrzewane w zimie dzięki murowanym kominom i piecom kaflowym, które postawiono również w sieniach. Przy dworze rosło sporo drzew, a przed zbytnim upałem chroniła duża altana. W pobliżu kompleksu pałacowego znajdował się dworzec myśliwski z okazałym zwierzyńcem. Nad stawem za kuchniami dworskimi wzniesiono budynki łaźni, piekarni i browaru. Nieco dalej przed sadzawkami wybudowano olbrzymią stajnię o 8 wrotach i 44 oknach, w której trzymano rumaki królewskie. Niestety, ten wielki, drewniany zespół pałacowy nie dotrwał do naszych czasów.

Dość często Zygmunt August wyjeżdżał do Puszczy Rudnickiej, gdyż w Rudnikach posiadał pałac myśliwski z zabudowaniami dla łowczych i stajniami dla koni. Był tam też ogrodzony zwierzyńiec, w którym znajdowało się dużo łosi, saren i innych zwierząt. Do nich król strzelał niekiedy z okien komnaty. Często też przebywał w dworze myśliwskim w Olkienikach. W polowaniach towarzyszyli mu strzelcy oraz dwa wielkie psy: Sybilla i Gryf.

Król kochał konie, i to prawie od dziecka, i chętnie uprawiał jazdę konną. W jego stadninach miało się znajdować około 3000 koni, wśród których były tureckie, hiszpańskie, neapolitańskie, fryzyjskie i mantuańskie. W samym Knyszynie było ich około 500 sztuk. Obok koni trzymano również wielbłądy. Jako koniuszych i ujeżdźaczy koni zatrudniał Zygmunt August drogo opłacanych Włochów. Byli to: Marco Antonio, w latach 1553–1559 Andrea Tarifano i Tiberio Curto. W okresie późniejszym masztalerzami króla byli Bernardino Calabrinno, Daniele Moreto, Scipio Campo i Prospero Nauclero.

Po śmierci Barbary król zmienił swoje upodobania i styl życia. Widać to i w rachunkach dworu, w których najwyższe były sumy za przedmioty zakupione do kolekcji królewskich. Ustalił się też pewien porządek dnia i czynności monarchy, który około 1560 r. wyglądał następująco. W jesieni król wstawał o piątej, o szóstej uczestniczył w mszy, a później przyjmował na audiencji przybyłych gości do godziny dziewiątej. Po dziewiątej siadał do stołu i jadł wraz z gośćmi i dworem. Wieczorem udawał się na rozmowę do swych sióstr lub do królowej. Ten rozkład dnia został zmieniony w latach późniejszych, kiedy król pod wpływem chorób i zmartwień zaczął stronić od publicznych uct i przyjęć. W lecie, według relacji nuncjusza Giulio Ruggieri z 1568 r., król wstawał o siódmej, jadł obiad o jedenastej, wie-

czerzę o dwudziestej i kładł się spać o dwudziestej trzeciej. W zimie wstawał wcześniej i kładł się spać parę godzin po zachodzie słońca.

W miarę upływu lat zmieniał się także sposób ubierania się króla. W młodości król ubierał się chętnie w barwne stroje włoskie. Tak uwieczniono go na portrecie wykonanym w pracowni Łukasza Cranacha młodszego. Na portretach późniejszych odziany jest zwykle w szubę gronostajową podbitą czarną materią i z kunią czapką na głowie. Tak też był ubrany w czasie audiencji, na której przyjmował w 1569 r. księcia legnickiego Henryka.

Uroczystości dworskie oświetlała kapela i chór, które król otaczał szczególną opieką. Do swej kapeli ściągnął wielu wybitnych kompozytorów, muzyków i śpiewaków. Znajdowali się wśród nich Włosi, Niderlandczycy, Węgrzy, Niemcy i Polacy. Kompozytorami nadwornymi byli: Waclaw z Szamotuł, Marcin Lwowczyk i Josquin Baston. Wśród muzyków Zygmunta Augusta znalazł się sławny lutnista Walenty Graff Bakfark z Siedmiogrodu, Mikołaj Gomółka i Jurek Jasieńczyk zwany Juźwiczem, który po Wierzbkowskim przejął stanowisko dyrektora nadwornej kapeli. Po jego śmierci w 1572 r. pozostało 5 pak nut pisanych i drukowanych, zawierających utwory modnych podówczas kompozytorów włoskich, francuskich, niemieckich i niderlandzkich, kilkaset utworów wielogłosowych, religijnych i świeckich.

Król znał się na muzyce i kochał ją. Na piękniejsze występy muzyków i śpiewaków, czyli, jak to określił Andrzej Lubieniecki, „zasiadanie przy muzyce”¹, zapraszał obecnych na dworze senatorów. Kapela towarzyszyła mu w czasie wyjazdów do innych rezydencji, dla niej przewidziano specjalne pomieszczenia w zamku warszawskim. Lubił też przysłuchiwać się pieśniom ukraińskim.

Od młodości był zamięłowanym kolekcjonerem klejnotów i innych przedmiotów sztuki zdobniczej. Przypominał pod tym względem swego pradziadka Galeazza Marię Sforzę, księcia Mediolanu, który miał w swym Castello Sforzesco skarbiec zwany domem drogich kamieni. Szczególną przyjemnością Galeazza było pokazywanie gościom stosów rubinów, szmaragdów, szafirów i diamentów. Znając tę pasję młodego króla, jego ochmistrz Piotr Opaliński zapisał mu – jak pamiętamy – w testamencie obok sum pieniężnych, przedmioty ze złota i srebra. Bona dała mu w 1543 r. 40 srebrnych pucharów, wiele łańcuchów złotych i innych kosztowności. W 1545 r. kupił u kra-

kowskich i wileńskich złotników 15 pierścieni z drogimi kamieniami. Zygmunt August lubił przepych, o czym świadczą między innymi rachunki za wykonane zbroje, złote łańcuchy, klejnoty i inne drogocenne przedmioty. W 1552 r. nadworny złotnik Marcin Sibenburger wykonał złożony szyszak z 12 grzywien złota, czyli około 6 funtów, a Wincenty Palumbo złote sprzączki do ostróg. Tenże Palumbo wykonał złoty łańcuch z 6 różami i krzyżykiem. Jacopo Caraglio za zdobienie tarczy wziął 1271 zł. W 1553 r. Jan Stoer i Gottard von Hessen wzięli 456 zł za zrobienie łańcucha z różami zdobnymi w diamenty. Na zlecenie króla jubiler wrocławski Jerzy Braun oszlifował 5 szafirów, 2 szmaragdy i 1 rubin, za co pobrał zapłatę 110 zł. Na ozdobienie karety królewskiej złotnicy zużyli aż 68 grzywien srebra. Równie drogą karete polecił wykonać dla swej siostry Izabeli w 1553 r.

Z czasem jego zbiory klejnotów stały się naprawdę imponujące. Wśród klejnotów posiadał rubin Karola V wartości 80 tys. skudów złotych i jego medal diamentowy znacznej wielkości, mający z jednej strony orła z herbem Hiszpanii, z drugiej dwie kolumny z napisem „plus ultra”. Zdaniem nuncjusza Berarda Bongiovanniego było w zbiorach królewskich 16 szkatuł klejnotów, z tych 4 po Bonie otrzymane z Bari wartości 200 tys. skudów, 4 przez niego kupione za 550 tys., wreszcie 8 szkatuł, w których znajdowały się klejnoty po przodkach oceniane na 300 tys. skudów. Zdaniem nuncjusza przewyższało to weneckie i papieskie dostatki. Przy gromadzeniu klejnotów wykazywał Zygmunt August wyraźną zachłanność, o czym świadczy sprawa spadku po siostrzeńcu Janie Zygmuncie Zapolyi, kiedy to potrafił ze szkodą dla sióstr wybrać sobie najpiękniejsze klejnoty. Zbiór Jana Zygmunta Zapolyi był bardzo cenny; znajdowały się w nim: korona, berło, złote jabłko, miecz sułtański oceniany na 16 tys. dukatów, patery, urny, wazy, amfory, pierścienie, medale, pugały i różne kosztowne ozdoby.

Miał też król w swoich zbiorach przechowywanych w Wilnie, a później w Tykocinie 20 kompletów pełnych zbroi, „z których cztery zdaniem nuncjusza przedziwnej roboty, mianowicie jedna z piękną rzeźbą i wysadzany srebrem figurami, wyrażającymi odniesione przez przodków zwycięstwa”². Znajdowało się w skarbcu królewskim do 15 tys. libr srebra oprócz używanego do posiłków, a także sprzęty misterne, wanny, fontanny, zegary wielkości człowieka z różnymi posągami, organami i innymi instrumentami, modele świata, tace i wa-

zy z wyobrażeniami smoków i zwierząt. Była też niezmierna liczba roztruchanów, pucharów złocistych itp. Miał król 30 rzędów na konie, pokrytych srebrem i złotem, pięknie wykonanych. Nadto 20 ubiorów dla paziów ze złotymi łańcuchami, których wartość oceniano na 800 dukatów za każdą sztukę. Oprócz nuncjusza Bongiovanniego królewskie zbiory klejnotów oglądał także około 1569 r. wysłannik bankiera sułtańskiego Józefa Nasi. Kolekcja ta mieściła się w dolnym zamku wileńskim, stojącym na pierwszym dziedzińcu.

Król utworzył w zamku wileńskim również galerię obrazów. Zaczątek tej galerii stanowiły obrazy nadesłane przez księcia Albrechta z Królewca w 1546 i 1547 r. Były to portrety niemieckich dostojników oraz obrazy przedstawiające sławnych mężów i kobiety. W 1548 r. zakupił król 29 obrazów o różnej treści, a także 8 innych przedstawiających wędrówkę Abrahama i 8 ilustrujących przygody Józefa. Sporo obrazów namalował dla niego nadworny malarz Antoni Wiede, który z upodobaniem tworzył dzieła o tematyce rycerskiej i myśliwskiej. Na zlecenie królewskie pracowali również inni malarze: Wojciech Chełmiński, Jan Fiol, Jan de Monte z Wenecji, Marcin Ostrowski, Jan Gode i portrecista Hans Sauerdumm, który jest twórcą wizerunku króla w szubie i czapce futrzanej. Na zlecenie monarchy w latach 1553–1555 wykonał nader interesującą serię miniatur portretowych rodziny królewskiej Łukasz Cranach młodszy. Zygmunt August sprowadzał też obrazy z zagranicy, między innymi Tycjana i Paola Veronese.

Dla króla pracowali medalierzy i rzeźbiarze – Domenico Veneziano, Jacopo Caraglio z Werony i Gian Maria Padovano, twórca serii medali jagiellońskich, a następnie nagrobku królowej Elżbiety i innych elementów architektonicznych w kościołach wileńskich. W Wilnie przebywał w 1561 r. medalier Steven van Herwijck z Utrechtu, któremu zawdzięczamy kolejną serię medali portretowych Zygmunta Augusta i jego rodziny.

Wśród serwitörów i innych rzemieślników królewskich znajdujemy wielu złotników, budowniczych itp. Nad rozbudowę zamku warszawskiego pracowało wielu cudzoziemców, zwłaszcza Włochów: Giovanni Battista Quadro, Giacomo Pario i Bernardo Morando. Ważne miejsce w zbiorach królewskich zajmowały księgi, które zakupywano we Frankfurcie, Lipsku, Augsburgu i Kolonii. Już w 1552 r. zbiór królewski liczył 1273 woluminy. Opiekę nad księgozbiorem sprawo-

wali kolejno: kaznodzieja Jan Koźmińczyk, Andrzej Trzeciecki starszy i jego syn Andrzej Trzeciecki młodszy, Stanisław Koszucki, będący kanclerzem królowej Barbary, a po jego śmierci Łukasz Górnicki. Oprócz zakupów do biblioteki napływało sporo dzieł w formie darów. Kalwin poświęcił królowi swój komentarz listu do Hebrajczyków, Luter egzemplarz swego przekładu *Biblii*. Własne dzieła z dedykacjami ofiarowali królowi: Andrzej Frycz Modrzewski, Piotr Roizjusz, Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki, Wawrzyniec Goślicki, Jan Herburt, Marcin Kromer i wielu innych.

W księgozbiornie królewskiej znalazło się wiele dzieł o treści religijnej, historycznej i prawnej. Były też traktaty z różnych dziedzin medycyny, filozofii, astronomii i architektury. Wśród nich znalazło się i dzieło Mikołaja Kopernika *O obrotach sfer niebieskich*. Sam Zygmunt August traktował owe księgi, pięknie oprawne i zaopatrzone w ekslibrisy, głównie jako ekspozyty w kolekcji i nieczęsto sięgał po nie. Zwykle polecał przeczytanie księgi, z której treścią chciał się zapoznać, komuś z sekretarzy. Dzieła włoskie czytali najczęściej Piotr Myszkowski lub Andrzej Patrycy Nidecki i następnie przedstawiali królowi ich treść.

Zygmunt August miał duże zdolności oratorskie i literackie, o czym świadczą jego przemówienia i listy. Próbował też tłumaczyć utwory łacińskie na język polski. W 1561 r. pisał o nim Grzegorz z Sambora:

Czym był Cezar August w ziemi łacjalskiej
tym jest król August dla Sarmatów.
Ten swymi księgami
uświetnia swą ojczyznę nie bez chwały.
Teraz niejasny życiorys Marka Cyncerona
poprawił dzięki staranności jasnego stylu³.

Jak już wspomniano, król bardzo interesował się historią, stąd w jego zbiorach znalazło się wiele dzieł dotyczących dziejów powszechnych. Wiele z nich powstało z jego inspiracji, że wspomnimy prace Marcina Kromera, Marcina Bielskiego, Stanisława Orzechowskiego i Augustyna Rotundusa, autora niezachowanej *Historii Litwy*. Król wspierał też materialnie Stanisława Górskiego, znanego zbieracza materiałów historycznych.

Na życzenie króla książę Albrecht pruski napisał *Księgi o rycerskich rzeczach i o sprawach wojennych*, które Zygmunt August polecił przełożyć na język polski swemu dworzaninowi Maciejowi Strubiczowi. Król też wstawał się za Marcinem Kretkowskim, aby wydrukowano w Królewcu jego *Kronikę pruską*. Nawet prawnik Piotr Roizjusz, chcąc przypodobać się królowi, zaczął pisać wierszowaną historię Polski, a Jan Chodkiewicz w Inflantach czynił poszukiwania krzyżackich kronik. Warto także przypomnieć, że król zwrócił uwagę swemu agentowi we Włoszech Ludovicowi Monthio, aby z zamku w Bari obok należnych mu rzeczy po matce wydobył *Historię* Jana Długosza, którą królowa Bona wywozła z Polski.

Skupienie w kancelarii królewskiej wielu wybitnych humanistów i pisarzy tylko w części było zasługą Zygmunta Augusta. Większe osiągnięcia w tym względzie mieli tak wybitni protektorzy wiedzy i kultury renesansowej, jak kanclerz Samuel Maciejowski, podkanclerzy Filip Padniewski i Piotr Myszkowski. Król interesował się sztuką i nauką, ale w sprawach opieki nad przedstawicielami ówczesnej elity kulturalnej kierował się przede wszystkim względami politycznymi. Dlatego nie chciał się angażować zbyt jawnie w opiekę nad ludźmi, których poglądy budziły sprzeciw przedstawicieli Kościoła katolickiego.

Król lubił też, aby go proszono o wsparcie finansowe, toteż karierę na jego dworze robili tacy ludzie, jak Łukasz Górnicki, Piotr Roizjusz czy Andrzej Patrycy Nidecki. Łukasz Górnicki, syn mieszczańska oświęcimskiego Marcina Góry, który po służbie na dworach biskupów krakowskich Samuela Maciejowskiego i Andrzeja Zebrzydowskiego wstąpił do kancelarii królewskiej w 1552 r., a w 1559 r. został sekretarzem, a następnie bibliotekarzem królewskim z pensją 200 dukatów rocznie, potrafił zdobyć sobie zaufanie Zygmunta Augusta. Król zlecał mu różne poufne sprawy i opiekował się jego twórczością literacką. Z inspiracji królewskiej podjął się Górnicki przerwóbki literackiej dzieła humanisty włoskiego Baltazara Castiglione *Il libro Cortegiano* z 1528 r., dzięki czemu powstał utwór pt. *Dworzanin*, w którym miejsce dworu Guidobalda Montefeltro w Urbino zajął pałac prądnicki Samuela Maciejowskiego. O poparciu króla dla Górnickiego świadczy nadanie mu tytułu szlacheckiego, w 1561 r. kilku beneficjów, wysokiej pensji, a w końcu 1571 r. godności starosty tykocińskiego.

Umiał także zabiegać o względy królewskie popularny na dworze królewskim Hiszpan Piotr Roizjusz. Sprowadzony do Akademii Krakowskiej w 1542 r. przez arcybiskupa Piotra Gamrata, a następnie cieszący się poparciem Maciejowskiego Roizjusz był dobrym hellenistą i znawcą literatury rzymskiej oraz prawa. Został on w 1549 r. dworzaninem królewskim i doradcą prawnym z pensją 200 florenów rocznie. Zygmunt August, podejmując prace nad kodyfikacją praw litewskich, ściągnął go w 1552 r. do Wilna i przyznał mu wysoką, bo wynoszącą 500 florenów pensję. Ten uzdolniony poeta i prawnik odegrał dużą rolę w środowisku wileńskim, gdzie stał się podobnie jak poprzednio w Krakowie bardzo popularną postacią. Mimo brzydoty cieszył się sympatią ówczesnej elity kulturalnej. Jego przyjaciółmi byli Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, Augustyn Rotundus Mieleski, Andrzej Trzecieski młodszy, Marcin Kromer, Bartłomiej Groicki i wielu innych.

Roizjusz, mimo że pracował jako referendarz w sądzie nadwornym, dużo pisał i nie gardził dobrym towarzystwem oraz trunkami. Jego fraszki pozwalają na odtworzenie ówczesnej atmosfery środowiska dworskiego i jego zabiegów o łaskę monarchy. Zygmunt August wysoko ocenił jego zdolności i zasługi, czemu dał wyraz w liście do papieża Piusa IV z 2 stycznia 1561, w którym prosił o przyznanie Roizjuszowi bogatego beneficjum we Włoszech. Sam król nadał mu probostwo w Krożach na Żmudzi, w 1567 r. godność archiprezbitera kościoła Św. Jana w Wilnie, a później kanonię wileńską i kustoszę katedralną. W związku z tymi nadaniami był Roizjusz zobowiązany do uczenia w szkole przy kościele Św. Jana. Gdy mu król wstrzymał pensję uważając, że beneficja przynoszą mu wystarczające dochody, Roizjusz każdy kolejny termin wypłaty kwitował okolicznościowym wierszem do monarchy. Czynił to tak długo, aż mu przywrócono pensję.

W łaskach u króla był też wykształcony humanista i znawca pism Cycerona Andrzej Patrycy Nidecki, pochodzący z Oświęcimskiego, którego do kancelarii królewskiej wprowadził podkanclerzy Piotr Myszkowski. Skupił on w swym ręku cały szereg beneficjów, a gdy Myszkowski domagał się jego rezydowania w kapitule pułtuskiej, gdzie był kanonikiem, król interweniował o uwolnienie go od tego obowiązku. Po śmierci Andrzeja Przerembskiego zabiegał w 1568 r.

u kardynała Commendonego o kanonię krakowską dla Nideckiego. Łaskę królewską zdołał pozyskać sobie też Stanisław Fogelweder, który prowadził osobistą korespondencję monarchy. Jemu też król polecił spisać zebrane przez siebie skarby.

O mecenacie Zygmunta Augusta świadczą nobilitacje ludzi nauki i pióra. Oprócz wspomnianego już Górnickiego obdarzył godnością szlachecką w 1552 r. Marcina Kromera, historyka, dyplomata i późniejszego biskupa warmińskiego. W 1556 r. nobilitował nasz monarcha pisarza i serwitora Jakuba Jończewskiego, doktora filozofii i medycyny Stefana Micanusa oraz lekarza Stanisława Nigera Chrościeskiego. Szlachectwo otrzymał też w 1572 r. doktor filozofii i medycyny Stanisław Zawadzki.

Szczególnie szczodry był król dla medyków. Jego lekarz Bartłomiej Sabinka uzyskał od niego wyjątkowo liczne godności i beneficja. Był bowiem archidiakonem lubelskim i łęczyckim, proboszczem wileńskim, piotrkowskim i stężyckim, kanonikiem kolegiaty Św. Floriana w Krakowie, w Sandomierzu i w Wilnie oraz kustoszem w kościele Św. Idziego pod Wawelem. Wielki majątek zgromadził w dużym stopniu dzięki łasce króla także lekarz i kanonik krakowski Piotr z Poznania.

Nie zapominał król również o swych dworzanach. Wiele królowi zawdzięczał przyjaciel Kromera Tomasz Płaza, późniejszy sędzia ziemski zatorski Jan Palczowski i Hieronim Rozrażewski.

Autor wielkiego dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej* Andrzej Frycz Modrzewski domagał się ciągle u króla wsparcia finansowego twierdząc, że musi mieć mieszkanie w Krakowie i stałą pensję albo beneficjum kościelne wolne od pełnienia obowiązków duszpasterskich. Narzekał, że probostwo, które trzyma w Brzezinach, przysparza mu wiele kłopotów, a mało korzyści. Miał żal do króla, że nie otrzymał bogatej kanonii sandomierskiej, tylko 100 zł pensji, którą później w 1555 r. podniesiono mu do 200 zł. Na podstawie tych utyskiwań Modrzewskiego Stanisław Kot bardzo krytycznie ocenił rolę Zygmunta Augusta jako mecenasa. W rzeczywistości Modrzewski podobnie jak wielu mu współczesnych, że wymienię chociażby Hozjusza, należał do ludzi, którym ciągle brakowało pieniędzy. Hozjusz też uskarżał się, że jeśli nie otrzyma funduszków, to umrze z głodu w Rzymie, gdzie sprawował poselstwo w latach 1569–1579.